



Marzec 2000
Numer 3 (29)

W numerze	
Chronologia dziejów	str. 1
Książ cz. VI	str. 1
Warto zobaczyć	str. 3
ul. Henryka Sienkiewicza	str. 3
Czego nie widać?	str. 3
Wieża kościelna	str. 4
Kronika DFZ cz. II	str. 5
Zabytki Świebodzic	str. 6
Ze starego albumu	str. 6

Chronologia dziejów aneks

1978 cd

W mieście działa jedyna w Polsce „Wytwórnia Termalitów” - materiału niezbędnego do budowy pieców hutniczych.

1979

Na placu 22 Lipca postawiono pomnik „Bojownikom o Wolność i Demokrację” autorstwa Marii Bor. Budowa trwała bez zgody Architekta Wojewódzkiego.

1980

18 kwietnia przystanek kolejowy Ciernie otrzymał nazwę „Świebodzice - Ciernie”.

Na skrzyżowaniu ulic: Wolności i Strzegomskiej zainstalowano pierwszą w mieście sygnalizację świetlną.

Na budynku Poczty uruchomiono po remoncie stary zegar o metrowej średnicy tarczy.

1981

Przy ul. Spokojnej oddano do użytku żłobek miejski na 72 miejsca.

Tragedia w Szpitalu Miejskim. Z braku wody i panującego brudu wybuchła epidemia w wyniku której życie straciło 8 noworodków.



Książ

cz. VI



Podczas gdy w zamku odbywały się te upiorne wydarzenia, od stycznia 1945 roku główna linia walk znajdowała się niewiele kilometrów od Książa. Huk działań towarzyszył dzień i noc życiu mieszkańców, tak tym którzy zamieszkiwali w Książu jak i tym którzy gorączkowo wykonywali swoje bezsensowne „prace budowlane” i gdy krótko przed końcem wojny nadszedł rozkaz z Berlina o usunięciu się i ewakuacji, cała grupa zniknęła przez jedną noc z Książa.

Po wycofaniu się starych a jeszcze przed wkroczeniem nowych panów zaczęło się ostateczne plądrowanie bezbronnego zamku. Gdy wojna przeszła już przez Książ, zamek pozostał ciężko zniszczony i obrabowany. Splądrowane było także mauzoleum i inne budowle. Zabudowania i ogród Schwarzengraben były już wcześniej z niewyjaśnionych powodów zrównane z ziemią przez Organizację Todt. Dla pozostałych mieszkańców było oczywiste, że byli ono świadkami końca Książa.

W latach następnych wydawało się, że zamek nazywany teraz „Zamek Książ”, wydany został na zniszczenie. Około roku 1960 powstały pierwsze plany dla ratowania pozostałości, na początku lat 70-tych nastąpiła I faza odbudowy.

W 1968 roku poza oczyszczonymi z gruzu, opustoszałymi tarasami i wydrążonymi w 1944 roku przez Organizację Todt w skałach Książa szybami i

chodnikami, zwiedzającym Książ nie było nic więcej jeszcze dostępne. Ale odbudowa zamku, tarasów i parku stale posuwała się do przodu. Poza pokojem (salonem) cesarskim i salą krzywą, ślady wymuszonej architektury Trzeciej Rzeszy zostały wymazane. Na tarasie wodnym tryska znowu 27 fontann. Dziedzińcowi zamkowemu przywrócono w końcu około 1980 roku jego dawny wygląd, a sala Maksymiliana odrestaurowana w dawnej świetności służy obecnie m.in. do organizacji koncertów i przedstawień teatralnych. Wiele z tego co w tych latach powstało stworzone zostało z pomocą starych planów ze starannością i miłością. Zawdzięczać to można przede wszystkim pani Sylwii Kawwa, od 1970 do 1980 roku dyrektorowi Książa, która z historycznym i artystycznym zrozumieniem, energią i poświęceniem umożliwiła w odrestaurowywaniu Książa zachowanie ciągłości historycznej.

Z dawnych, wspaniałych dzieł sztuki nic nie przetrwało wojny, zamek nie może też spełniać więcej, setki lat trwającej roli siedziby rodziny Hochbergów. Przyszłość wielkiej budowli zamkowej jest ciągle niewiadoma.

Jednak zamek ze swoimi 160 tys. metrów sześciennych kubatury i 447 pokojami ma i dziś wiele do zaoferowania zwiedzającym. Równie ciekawe jest to co można zwiedzać, jak i to czego zwiedzać nie można. Trzecie, czwarte i piąte piętro zamku jest dla zwiedzających zamknięte. Na trzecim piętrze stoją puste, białe pokoje w amfiladzie. Zachowały się w dobrym stanie kominki, sztablatury na suficie w jednej z sal pokryte są złotem. Ciekawe jest to, że nawet puste pokoje nie przytłaczają wielkością. Widać tutaj wyraźnie, że w skrzydle tym projektowano pokoje na ludzką – choć książęcą – skalę. Gdyby było je czym umeblować, stanowić by mogły ciekawy przykład wnętrz mieszkalnych, jakże odmienny od surowego chłodu pałacowych komnat takiego np. Wawelu. Może niektóre z tych pokoi były pokojami dziecinnymi? W pracowni konserwatora mebli wśród innych „destruktywów” stoi malutkie łóżeczko, niewiele od niego większa kanapka, kilka niedużych krzesielek. Stoją tam też meble wielkości naturalnej, a wśród nich cenna barokowa kanapa, a właściwie jej resztki, na renowację których brak pieniędzy.

Niewiele zresztą jest tych mebli, bo i czas, i powojenni szabrownicy zrobili swoje. Z zamku wyszabrowano wszystko, co tylko wyszabrować i

Podobno najmniej ukradli Rosjanie....

Na czwartym piętrze niewiele chyba mieli szabrownicy do roboty. Tutaj bowiem kończyły się złożone przepychy książęcego domu. Czwarte i piąte piętra to piętro służby i polityki. Najpierw to pierwsze: u księcia pana pracowało ponad 600 osób, samych podających do stołu lokajów było 24. Gdzieś ci wszyscy ludzie musieli mieszkać. Część z nich – ci najbardziej i całodobowo potrzebni – mieszkała w zamku. Pokoje służbowe ciągną się wzdłuż całego czwartego piętra dwudziestowiecznego skrzydła Książa. Jeden koło drugiego, niektóre większe, jakby obliczone na kilku mieszkańców, inne – malutkie (malutkie w skali zamku, a nie w skali mieszkań w budynkach czynszowych czy spółdzielczych), pewnie były jednoosobowe. Zaopatrzone w łazienki i ubikacje na korytarzu. W jednym zaś z pomieszczeń piątego piętra do dziś stoją projektory filmowe. Skąd się tu wzięły i do kogo należą? Nawet pracownicy zamku znający czwarte i piąte piętra jak własną kieszeń nie potrafią odpowiedzieć na to pytanie.

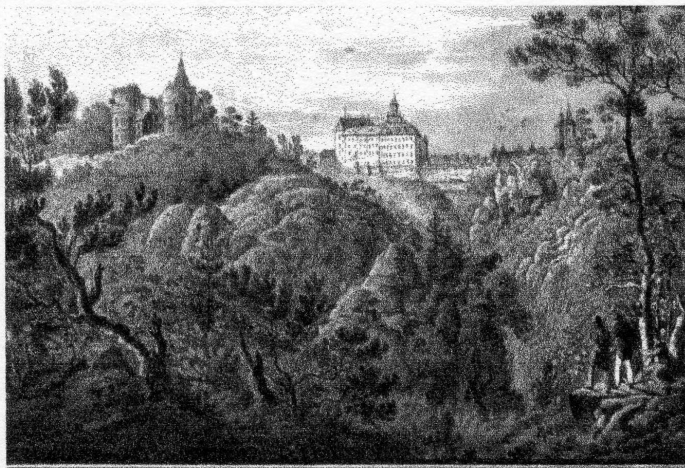


Ale piąte piętro to przede wszystkim właśnie polityka. Tutaj bowiem w pomalowanych żółtym kolorem pokojach stały po wojnie tajemnicze maszyny – zagłuszarki. Na ścianach widać tzw. siłę, bo ciągnęły one prąd jak smoki. Latami zagłuszały „Wolną Europę”, a teraz poza ową „siłę” ni dymu po nich, ni popiołu. Na tym

piętrze są i inne, weselsze pomieszczenia, np. kuchnia z której troje drewnianych drzwi prowadzi do chłodni: osobno przechowywano dziczyznę, osobno warzywa, osobno ryby. Widać jeszcze napisy „Wildraum”, „Fischraum”. Dawno już nie ma w zamku książąt, pamięć o sarnach i szynkach z odyńca odeszła w siną dal, a gotyckie napisy pozostały. Pozostało też pomieszczenie po zbiorniku na wodę deszczową, której używano w książęcym gospodarstwie.

Na pewno zamknięte piętra kryją jeszcze wiele „cudów”. Gdyby można było zwiedzać cały zamek, trzeba by poświęcić na to ze dwa dni. Ponadto, cały zamek, osadzony 405 metrów nad poziomem morza, dostarcza cudownych widoków. I z baszty, i z książęcych pokojów, i nawet z małych okienek pokoików dla służby.

W przeciwieństwie do zamku, stadnina i palmiarnia przetrzymały wojnę względnie nienaruszone. Stadnina wypielęgnowana i pełna życia jak za dawnych dni, rozwinęła się do słynnego w świecie centrum hodowli koni. Chociaż nie tak wspaniale



Firstenstein

kolorowe jak kiedyś ogrodnictwo (palmiarnia) w Lubiechowie jest znowu ulubionym celem odwiedzin. Do odnalezienia na skraju palmiarni są jeszcze ślady nigdy nie wykorzystanego dworca mającego przyjmować Hitlera i jego gości.

Literatura:

Stanisław Siorek – "A jednak zamek Książ kryje tajemnice" – Magazyn Tygodniowy z sierpnia 1990 r.

Anita Tyszkowska - "Książę i kalafiory" – Magazyn Tygodniowy z sierpnia 1995 r.

Magdalena Jaksza – "Zamek Książ" – PSK 3/84

Zdjęcia na stronie 2 i 3 udostępnił Pan Wojciech Orzel z Książa

ul. Henryka Sienkiewicza

(Landeshuter str.)

Zdjęcia wykonane przez „Foto - Hahn” dokumentują przebudowę ulicy do stanu obecnego (czas wykonania zdjęć jak i samej przebudowy - nieznany). Zdjęcie z lewej strony - widok w kierunku ul. Szkolnej przed wyburzeniem budynku „Ausspannung - Edmund Luckherdt”, natomiast na zdjęciu z prawej strony są widoczne budynki obecnej Śnieżki.

Całość przebudowy udokumentowana jest ok.10 zdjęciami, które zamieszczę w następnych numerach.

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Pana Dominika Żebrowskiego.



Warto zobaczyć

W kościele św. Mikołaja

Madonna – Na konsoli na ścianie wschodniej rzeźba w drewnie, stojąca frontalnie na kuli ziemskiej, półksiężycu i wężu, charakterystyczne rozwarście rąk, nad głową nimb z gwiazd, powierzchnia polichromowana, płaszcz niebieski, szata biała. Styl – późny barok. Czas powstania – około 1600 roku. Wymiar – około 1 metra wysokości. Autor nieznany.

Madonna – Rzeźba pełnoplastyczna w drewnie, ustawiona na konsoli po prawej stronie w prezbiterium, polichromowana, w typowej konwencji nawiązującej do typu pięknych madonn. Ostre (blaszane) fałdowanie szat. Styl gotycki. Czas powstania – XV wiek, autor nieznany. Wymiary – około 120 cm wysokości.

Czego nie widać ?



Tablica upamiętniająca pobyt w Cierniach niemieckiego poety W. Goethego, z napisem „Hier wohnte Goethe nom 2-8 August 1790” - została wykonana na pewno po roku

1868, ponieważ jest to tablica nagrobna Gotliba Vogta zmarłego w 1868 roku (na odwrocie tablicy wykuty napis „1790-1868 Gotlib Vogt”).

Informację zdobył i udostępnił dr. Henryk Urbanik.

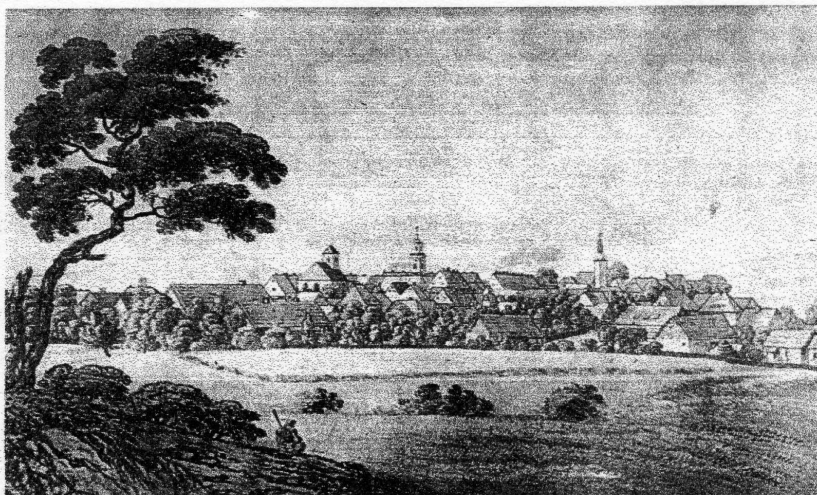


Wieża kościelna



Evangel. Kirche.

Kościół św. Piotra i Pawła wybudowany w latach 1776 - 1779, początkowo prawdopodobnie posiadał wieżę niewiele wyższą niż cała budowla. Jeszcze na XIX wiecznych



rycynach brak jest charakterystycznej dziś wysokiej wieży. Również na pieczęci parafialnej, odcisniętej na stronie tytułowej „Biblii Marcina Lutra” wydanej w roku 1858, wieża zwieńczona jest czworobocznym spadzistym dachem. Należy przypuszczać, że nie była to fantazja autora ryciny, gdyż pozostałe wysokie budowle miejskie (kościół św. Mikołaja, ratusz) są odwzorowane zgodnie z dzisiejszym ich wyglądem. Także pieczęć Gminy ewangelickiej, jako oficjalne godło parafii raczej nie mogła być wykonana z dowolnym wizerunkiem swojej świątyni. Jeśli się przyjrzeć dzisiejszej wieży kościoła, widać wyraźnie gdzie było jej zwieńczenie, przynajmniej do roku 1858. Przynajmniej - gdyż czas jej nadbudowy nie jest znany.



Zdjęcia: 1 - rycina z XIX w. 2 – pieczęć parafialna 3 – widokówka kościoła
(odcisk pieczęci udostępnił dr Henryk Urbanik; widokówkę z roku 1899 udostępnił E. Haldas)

Kronika

cz. II Dolnośląskiej Fabryki Zegarów



Od 1946 roku poczęły napływać na Ziemię Odzyskane, a m.in. i do Świebodzic, większe grupy repatriantów i osadników. Ciągnęli ze Wschodu i z Zachodu. Ciężki to był okres. Zjeżdżali bowiem ludzie różnej profesji i wieku z całym kłopotliwym balastem dzielnicowych uprzedzeń i nawyków, ze swoimi sympatiami i antypatiami do ludzi z innych regionów. Przyjeżdżali tu różni ludzie i w różnym celu. Ścierały się krańcowe poglądy. W niezwykłych okolicznościach „oddziało się ziarno od plew”. Jednocześnie odbywał się przepływ ludzi, miała miejsce nieustanna fluktuacja kadr. Oczywiście sporo było pracowników, których jedyny cel stanowiła pogoń za pieniądzem. Ci jak szybko przyjeżdżali, tak szybko odjeżdżali. Jednak przeważająca większość wiązała swój los z tym terenem i coraz więcej polskich rodzin osiedlało się w 4 Świebodzicach.

Na przestrzeni 1946 roku przybyła do zakładu następna grupa pracowników. Znaleźli się między nimi: Bolesław Janicki, Tadeusz Izdebski, Tadeusz Cebula, Józef Łabuz, Stanisław Mora, Henryk Maciejewski, Bolesław Majka, Teodor Napierała, Maria Sawicka, Krystyna Sendek, Marian Socala, Marian Wyporski, Sergiusz Wróblewski, Tadeusz Zamorski, Jerzy Połoński.

A oto co mówi o tych latach Bolesław Janicki: „W maju 1946 roku powierzono mi funkcję mistrza, a następnie stanowisko kierownika działu remontowo-narzędziowo-produkcyjnego. Zaczęto organizować wypożyczalnię narzędzi. Przy czym narzędzia skupowano od kogo się dało. Pierwszym kierownikiem wypożyczalni został Stanisław Bogdanowicz. Brak maszyn latano ściąganiem ich z innych na połę spalonych zakładów (np. z „Refy”. Ściąganie maszyn odbywało się przeważnie po godzinach pracy i nie zawsze legalnie. Prawem było wówczas to, co przyspieszało podjęcie produkcji. Z przyjemnością wspominam stosunki między ludźmi. Mimo zróżnicowanego elementu napływającego ze wszystkich stron kraju i z zagranicy - ludzie żyli zgodnie i przyjaźnie wybacząc sobie wiele wad. I to nic, że było czasem głodno i chłodno, ale robota posuwała się ciągle naprzód. Dumny jestem, że zaliczam się do grona pionierów. Dolnośląska Fabryka Zegarów

wyprodukowała już miliony sztuk kondensatorów. W sierpniu 1967 roku zszedł z taśmy milionowy przełącznik kanałów do telewizorów. Te ogromne sukcesy cieszą i napawają dumą”.

Napływający pracownicy niejednokrotnie nie mieli zielonego pojęcia o pracy, jaka ich czekała. Poddawano ich przeto egzaminowi wstępnemu, polegającemu na tym, że nowo przyjmowany musiał wykonać pod nadzorem zleconą robotę.

W tym samym czasie co „Zegary” rozwijała swą działalność Wytwórnia Precyzyjna. Przy ulicy Siennej mieściły się jej budynki administracyjne i magazyn oraz oddział maszyn ciężkich, a przy ulicy Granicznej, na parterze - oddział ślusarni, natomiast na pierwszym piętrze - dział maszyn lekkich. Zakład ten zatrudniał około 80 osób, w tym większą część stanowili miejscowi. Dyrektorem Wytwórni był inż. Zienkiewicz, a głównym inżynierem - Pilch. Zakład nie posiadał biura konstrukcyjnego, ani technologicznego, a jedynie takie działy, jak zaopatrzenie, księgowość wraz z rachubą. Wszystkie te funkcje pełnił zresztą jeden człowiek.

W Wytwórni odbywał się ciągły przepływ ludzi z uwagi na rozpiętość plac w poszczególnych przedsiębiorstwach Świebodzic. Stwarzało to niezdrową konkurencję powodującą ową szkodliwą fluktuację kadr. Jednym z najważniejszych czynników stabilizacji było niewątpliwie zaopatrzenie w żywność. Władze Wytwórni Precyzyjnej borykały się tu z takimi samymi trudnościami, jak i inne kierownictwa zakładów. Często mistrzowie musieli sami organizować śniadania dla swoich majsterń. Obiady przyrządzano w stołówce.

Zakład ten produkował różnego typu części maszyn do szycia, jak również części maszyn włókienniczych. Części małych maszyn, przeważnie do obróbki jednooperacyjnej, wykonywano we własnym zakresie, a korpusy do nich odlewano w odlewni materiałów kolorowych przy ulicy Kolejowej; odlewnia ta należała do „Zegarów”.

We wrześniu 1946 roku nastąpiła zmiana dyrekcji Wytwórni - dyrektorem naczelnym został inż. Euzebiusz Koch. W grudniu tego roku z uwagi na mały rozmiar zakładu dokonano jego fuzji z Dolnośląską Fabryką Zegarów z ulicy Wałbrzyskiej. Z Wytwórni przeszła więc w ten sposób do „Zegarów” poważna liczba fachowców. Jednocześnie dołączono

do Dolnośląskiej Fabryki Zegarów - Fabrykę Mebli i Krzyży (dawna Uhrenfabrik „Concordia”) i Fabrykę Zegarów Wieżowych w Srebrnej Górze. Ta ostatnia pracowała pod patronatem „Zegarów” przeszło rok. W dawnej „Concordii” uruchomiono wydział elektroniczny, w którym od 1952 roku rozpoczęto produkcję obudowy zegarów zatrudniając przy tym 65-70 ludzi. Dyrektorem naczelnym połączonych zakładów został inż. E.Koch, a dyrektorem administracyjno-handlowym - W.Bytoński (poprzedni dyrektor). Zanotowano spore trudności z kadrami. Wielu ludzi nie ukończyło nawet szkoły podstawowej. Trudno było rozwijać prawidłowo produkcję.

Za czasów dyrektora E.Kocha został utworzony dział ruchu (odpowiednik działu głównego mechanika).

W latach 1948 - 1949 obowiązki dyrektora zakładu przejął Jerzy Sadowski, a w 1950 r. - Leopold

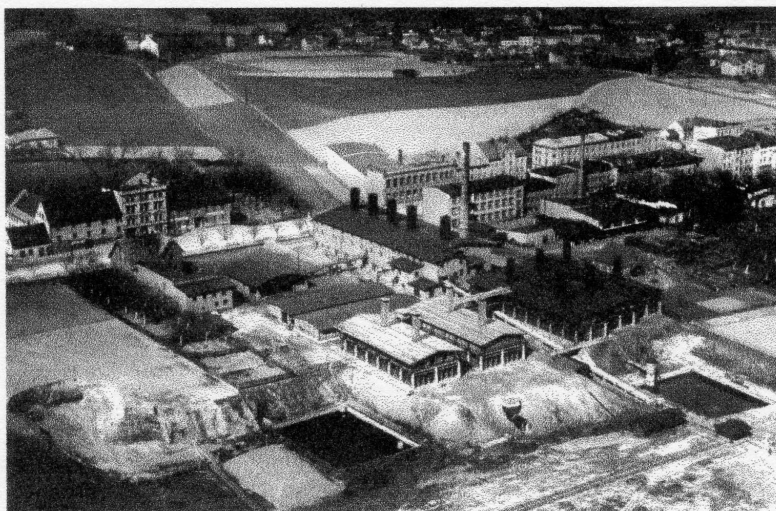
Włodarski; od 1951 do 1953 dyrektorem był Abraham Johelson. A. Johelson zanim został dyrektorem pracował jako ślusarz w narzędziowni. Dyrektor Sadowski awansował go na stanowisko jej kierownika. Po odejściu dyrektora J. Sadowskiego stanowisko to objął A. Johelson.

W owych niespokojnych i burzliwych czasach każdy w zasadzie robotnik miał szanse zostać dyrektorem. Dyrektor J. Sadowski swoje stanowisko uzyskał również drogą awansu społecznego.

W latach 1948-1950 utworzono warsztat szkolny, który powierzono B. Janickiemu. Pobierało tu praktyczną naukę zawodu 42 uczniów.

Miarą wzrastającego prestiżu Dolnośląskiej Fabryki Zegarów była w 1947 roku decyzja władz zwierzchnich oddania pod bezpośredni nadzór tego zakładu - Fabryki Precyzyjnej w Pieszycach. Po rocznej współpracy zakład ten rozpoczął samodzielną działalność.

Dolnośląska Fabryka Zegarów zaraz po uruchomieniu obejmowała 3 zasadnicze wydziały: produkcyjny (razem z narzędziownią i działem maszyn), montażu zegarów i stolarnie. Wszystkie te wydziały pracowały na terenie „S” (obecny - 1967 r - budynek administracji przy ul. Wałbrzyskiej 31). Maszyny i sprzęt były poniżej wszelkiej krytyki. Naprzykład automaty tokarskie z napędem transmisyjnym, w liczbie 8 sztuk, pochodziły ... z 1898 roku. Cały proces technologiczny i produkcyjny był jedną wielką improwizacją; zlecone detale wykonywano „z głowy”. 5



W miarę jednak upływu czasu załoga nabierała koniecznej rutyny i doświadczenia warsztatowego, chociaż nadal z braku dokumentacji produkcję wykonywano systemem: „oko - model - maszyna”. Produkowano „na gorąco” kopiując od razu przedstawiony model wyrobu. W najlepszym wypadku dostarczano na stanowisko pracy nie zawsze dokładny odręczny szkic.

W latach 1947-1948 załoga zakładu liczyła już 300 osób. Do 1957 wzrosła prawie dwukrotnie.

Z chwilą podjęcia decyzji o rozpoczęciu produkcji zasadniczej (1952 r.) przeprowadzono w zakładzie intensywne zmiany organizacyjne. Przystąpiono do stopniowej modernizacji parku maszynowego, bowiem stare agregaty nadawały się na złom. Również w tym okresie zakończono produkcję zegarów i całą posiadaną dokumentację techniczną, a także i park maszynowy do produkcji zegarów, przekazano Toruńskiej Fabryce Zegarów. Decyzja ta, jak się później okazało, nie była najszczęśliwsza dla zakładu z uwagi na niezabezpieczenie we właściwym czasie produkcji zastępczej. Zakończenie produkcji zegarów o napędzie ciężarkowym zamknęło niejako pierwszy okres rozwoju zakładu. Począwszy od 1952 roku wszedł on w nowy rozdział swej historii.

Następne 10-lecie (1957-1966) było okresem blasków i cieni w historii zakładu. Na początku tych lat fabryka stanęła przed trudnym problemem zmiany

profilu produkcji, zakończono bowiem dotychczasową i zaistniała konieczność ustalenia takiego wyrobu, który mógłby stać się podstawą egzystencji fabryki. Po wielu wahaniach, dyskusjach postanowiono WRÓCIĆ DO WYTWARZANIA ZEGARÓW, ale bardziej precyzyjnych, oraz rozpocząć produkcję kondensatorów. Produkty te stały się z czasem najbardziej ustabilizowanym wyrobem zakładu.

Gdy na początku lat 60-tych nastąpiło pełne nasycenie rynku krajowego nowymi kondensatorami i w związku z tym zmniejszenie zamówień, zakład znalazł się znowu w trudnej sytuacji. Wówczas zdecydowano produkować kondensatory miniaturowe z dielektrykiem stałym, a następnie sprzęt z zakresu gazownictwa bezprzewodowego (turystyczne kucharki gazowe, lampy itp.)

Do roku 1967 (do tego momentu sięga kronikarski zapis) fabryka przełamała kryzys i dzięki ofiarnej pracy załogi zaczęła ponownie dochodzić do czołówki zakładów przemysłu precyzyjnego.

W fabryce stanęło już do pracy także pierwsze powojenne pokolenie świebodzičan. I nic na pozór nie zmieniło się... Zmieniają się tylko twarze.

Na podstawie „Kroniki Dolnośląskiej Fabryki Zegarów w Świebodziwach (1945-1967) - Mieczysława Truskowskiego.

Zdjęcie na stronie 5 pochodzi z roku 1935. Na pierwszym planie znajduje się cegielnia (późniejsza „Wytwórnia Termalitów”), na dalszym planie Fabryka Zegarów (w późniejszym okresie zakład nr 1 „Termetu”)

Zabytki Świebodziw - oficjalny rejestr

Wg „Centralnej ewidencji dóbr kultury i rejestru zabytków w Polsce w świetle zasobów ośrodka dokumentacji zabytków w Warszawie” – seria B, tom CI, wydanej przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki – Warszawa 1999, w **Świebodziwach** znajduje się **zarejestrowanych**:

- w rejestrze zabytków A (zabytki nieruchome) - 16 obiektów wg następujących kategorii:

- założenie przestrzenne - 1
- architektura i budownictwo – 12
- parki i cmentarze – 0
- budownictwo przemysłowe – 3

- w rejestrze zabytków B (zabytki sztuki i rzemiosła artystycznego) – 29 obiektów wg następujących kategorii:

- wyposażenie świątyń – 24
- obiekty w kolekcjach – 0
- technika – 0
- pozostałe – 5

Ze starego albumu

Atelier Roberta Rennera mieściło się w dwóch punktach miasta:

- 1 - Alte Bahnhof str. 8 (ul. Stara Kolejowa, dzisiejsza ul. Strzegomska)
- 2 - Hotel „Pod Czarnym Orłem” w Rynku

Zdjęcia udostępnił Bolesław Kwiatkowski



R
Atelier Robert Renner
FREIBURG /sent.
am Ring
im Hotel zum schwarzen Adler

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Podziękowania dla Miejskiej Biblioteki Publicznej, oraz wszystkich którzy udostępnili swoje zbiory

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk - za podaniem źródła**